

Podróże kształcą – to szczerą prawdą

WIETNAM 2005

Zanim uczestnicy wyprawy dotarli do wyznaczonego celu, musieli przemierzyć Półwysep Indochiński z południa na północ, z Bangkoku do Hanoi i dalej nad zatokę, gdzie mieli rozpocząć realizację planu. Podczas podróży zwiedzili najciekawsze miejsca w północnym Laosie oraz poznali niezwykle sympatycznych mieszkańców tego pięknego, choć ubogiego kraju.



Pełny skład wyprawy, od lewej: Mirosław Gołuchowski, Bernard Konys, Kapitan Byń, Adam Borysiewicz, Dariusz Jajor



Zatoka HaLong – Wietnam – początek wspinaczki na skalną turnię

Wyprawa zorganizowana została przez Klub Taternictwa Jaskiniowego przy Oddziale PTTK w Głogowie. Udział w niej wzięły cztery osoby: Adam Borysiewicz, Mirosław Gołuchowski, Dariusz Jajor oraz Bernard Konys. Celem wyprawy było wytyczenie nowych dróg wspinaczkowych na nieeksplorowanych wcześniej przez człowieka ścianach, położonych na skalnych turniach, wystających z morza w wietnamskiej Zatoce HaLong.

Pierwszym miejscem, gdzie uczestnicy zatrzymali się na dłużej, było miasteczko Vang Vieng. Jedną z atrakcji tego miejsca był tubing – spływ po rzecze na gumowych dętkach od traktorów w malowniczej scenerii u podnóża porośniętych dzunglą wapiennych pagórów zwanych mogotami. Kolejnym wyzwaniem była jaskinia.

– Nie lada to gratka dla polskiego grotolaza, ponieważ w jaskiniach w tym rejonie są ciepłe i można je przemierzać w koszulkach. W naszych jaskiniach panuje temperatura ok. 4 °C – mówi Mirek Gołuchowski.

Kolejnym przystankiem była dawna stolica Laosu, Luang Prabang, pełna bogato zdobionych świątyń.

– Nazwałem to miasto laotańską Częstochową, gdyż przybywa tam mnóstwo pielgrzymów, nie tylko z Laosu, a po ulicach co chwile przemykają buddyjscy mnisi w pomarańczowych tunikach – wspomina pan Mirek. – Nadmiar złota, kamiennych smoków i zamyślonych Buddów może przyprawić o zawrót głowy.

Pod wielkim urokiem krajobrazu ruszyli do granicy z Wietnamem. – Podróż tamtejszymi drogami była niezapomnianą przygodą – śmieje się nasz jaskiniowiec. – Musieliśmy

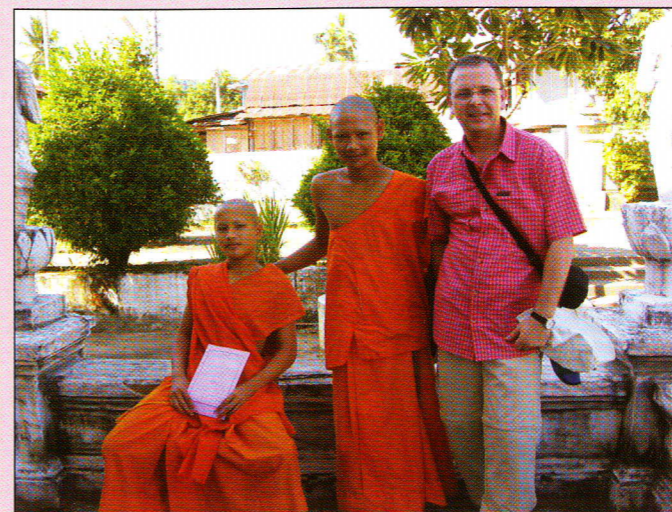
niecoby zweryfikować pojęcie na temat fatalnych dróg w naszym kraju. Stu kilometrowy odcinek pokonywaliśmy siedem godzin, to chyba wiele wyjaśnia.

Szczęśliwie dojechali nad zatokę HaLong i wyspę Cat Ba, wyruszyli na wynajętym kutrze w poszukiwaniu miejsc do realizacji planów. Wspinaczka okazała się jednak ogromnie uciążliwa ze względu na niezwykle ostre krawędzie tamtejszych skał.

– Brocząc krwią z porozci-nanych palców, walczyliśmy dzielnie z pionem na ścianach strzelistych turni. Po 10 dniach zmagania udało się wytyczyć, oczyścić i zaopatrzyć w stałe punkty asekuracyjne trzy drogi wspinaczkowe, które nazwaliśmy: Ben Birthday, Eagle Nest, For Suzanne. Będą one służyć następnym wspinaczom jako „uzbrojone” obiekty sportowych wyczynów w tym przepięknym rejonie.

Wracając zatrzymali się na jeden dzień w Ho Chi Minh. Niesamowite wrażenie zrobiła na nich świątynia Kaodaistów, przypominająca swoim groteskowo bogatym w stylę wystrojem budowle rodem z Disneylandu. Wyznawcy Kaodaistów uważają kluczowe bóstwa wielkich religii świata Mahometa, Chrystusa, Buddę i innych za proroków jednego Boga uosobianego pod postacią wszechwidzącego oka.

– Rozbawiło nas nieco, że w gronie proroków znalazł się również Lenin! – relacjonuje pan Mirek. – Odwiedziliśmy położoną blisko Sajgonu – kultową dla Wietnamczyków, wioskę Cu Chi, gdzie można było oprócz zwiedzania sławnych tuneli Vietkongu postrzelać z prawdziwych karabinów obu walczących w Wietnamie armii.



Laos – Luang Prabang – mnisi buddyjscy

W Kambodży nie mogli pominąć największego kompleksu świątynnego Angkor. Miejsca, które jest chlubą narodową wszystkich Kambodżan. Nazwą świątyni określają wszystko: piwo, hotele, restauracje itd., a jej wizerunek umieszczony jest wszędzie, od flagi narodowej poprzez banknoty, na elementach garderoby skończywszy. Symbol ten przypomina mieszkańcom jednego z najbiedniejszych krajów świata, że przed prawie tysiącem lat, państwo Khmerów nie miało sobie równych w całych Indochinach. Jeden dzień to trochę mało, żeby zwiedzić to niesamowite państwo-miasto. Wystarczy zaledwie na główne atrakcje, które wprawiają w osłupienie swoim kunsztem i rozmachem, zwrzywszy że powstały gdy nasi przodkowie ugania-

li się w skórach za niedźwiedziami. Po powrocie do Bangkoku, przed odlotem do kraju, grotolazom został jeden dzień na krótki rzut okiem na główne atrakcje najbogatszej stolicy w tej części świata. Miasto Aniołów – jak nazywają je Tajowie urzeka swoją różnorodnością i bogactwem form. Jak zwykle brak czasu, nie pozwala im na bliższe poznanie tego miejsca.

– Miesiąc w Indochinach to niezapomniana przygoda, która na zawsze pozostawi w naszej pamięci wspomnienia przeżycia, jakich mieliśmy okazję doznać na drugim końcu świata – z bliskim w oku mówi pan Mirosław. – Obcowanie z odmiennymi kulturami wiele nas nauczyło, zmuszając niejednokrotnie do weryfikacji naszych stereotyp-



Kambodża – Angkor świątynia 40 buddów



Adam Borysiewicz z logiem sponsora wyprawy

wych poglądów i postaw. To kosztowne przedsięwzięcie nie byłoby możliwe bez sponsorów.

Głównym sponsorem wyprawy był KGHM Polska Miedź S.A. Ponadto finansowego wsparcia udzieliła firma MASTER oraz Gmina Miejska Głogów, a ubrała nas firma BERG-

SON. Grotolazi serdecznie dziękują wszystkim sponsorom.

Redakcja zaś gratuluje panu Mirkowi i jego kolegom osiągnięcia wyznaczonego celu i życzy podobnych pionierskich wypraw w przyszłości



Trasa wyprawy Wietnam 2005